

Zamiast korony Himalajów – koronawirus

AUTOR: JACEK CIEŚLAK

Najważniejsze polskie teatry straciły miliony złotych z powodu pandemii. Nie pojechały i nie pojadą w świat spektakle Lupy, Warlikowskiego, Mundruczó, Jarzyny, Szydlowskiego. Odwołano też lub przesunięto zagraniczne premiery i pokazy wielu naszych reżyserów.

■ W związku z odwołanymi wyjazdami największe, bo wynoszące aż 2,5 mln zł straty poniósł Nowy Teatr w Warszawie, jego artyści, rzemieślnicy oraz firmy współpracujące. Dyrektor Karolina Ochab nie zdecydowała się na komentarz, bo, jak podkreśliła rzeczniczka teatru Ewa Vedral, liczby mówią za siebie.

Poza tym wszyscy, którzy choćby na krótko zetknęli się z teatrem, wiedzą, że każdy zagraniczny wyjazd to okazja do konsolidacji zespołu aktorskiego, dodatkowego potwierdzenia, że ciężka praca na próbach miała sens. Za każdym zagranicznym zaproszeniem idzie nie tylko okazja do spotkania z nową publicznością, ale – dla najlepszych aktorów – także szansa na zagraniczne angaże. Dla teatru to możliwość powalczenia o nowe koprodukcje, co stało się jedną ze specjalności Nowego Teatru w Warszawie i jego dyrektor. Tymczasem zamiast cieszyć się sukcesami, trzeba przestać na nowe tory olbrzymią maszyną logistyczną, szukać nowych terminów w przyszłym roku, o ile sytuacja związana z koronawirusem się poprawi.

Straty związane z odwołanymi wyjazdami Nowy Teatr zaczął liczyć już tydzień po zamknięciu scen w Polsce, czyli 20 marca. Wtedy

miał się rozpocząć pierwszy z trzech pokazów *MaMoMi*, instalacji performatywnej Izy Chlewińskiej dla najmłodszych dzieci i ich opiekunów, na madryckich Teatralliach. Potem odwołano trzy pokazy *Procesu* Krystiana Lupy w Szanghaju na Modern Drama Valley, zaplanowane na 1–3 maja. Wybitny inscenizator ma prawo czuć się jednym z najbardziej pokrzywdzonych przez koronawirusa, ponieważ pandemia zatrzymała pokazy wielu jego spektakli, także zagranicznych, o czym później.

W podobnej sytuacji znalazł się Krzysztof Warlikowski, dyrektor artystyczny Nowego Teatru. To miał być dla niego szczególny rok – nie tylko w Polsce, gdzie nie reżyserował od premiery *Wyjeżdżamy* w 2018 roku. Opera Paryska postanowiła zrezygnować z wystawienia *Jenůfy* Janáčka w jego reżyserii. Poniosła kolosalne straty w związku z zeszłorocznym strajkiem, a od połowy marca każde odwołane przedstawienie oznaczało brak zaplanowanego wpływu w wysokości około 250 tys. euro. I chociaż w 2019 roku *Lady Makbet mceńskiego powiatu* w reżyserii Warlikowskiego wzbudziła zachwyt, nowa ambitna propozycja polskiego reżysera musiała ustąpić takim pewniakom jak *Faust* czy *Tosca*, w której

partię tytułową ma zaśpiewać Aleksandra Kurzak.

Warlikowski miał szczęście na Festiwalu Salzburskim, ponieważ losy tej jednej z najważniejszych i największych imprez na kontynencie ważyły się niemal do końca. Szczęście to było wsparte ciężką pracą – po sukcesach wcześniejszych straussowskich inscenizacji Warlikowskiego zaproszono do wyreżyserowania *Elektry* na otwarcie setnej edycji festiwalu 1 sierpnia. Prestiż jest tym większy, że z siedmiu zaplanowanych premier operowych w Salzburgu odwołano pięć. Przetrwały zaplanowana na otwarcie *Elektra* (również dlatego, że jest dziełem twórcy festiwalu Richarda Straussa, zaś jej prapremierę reżyserował drugi patron imprezy Max Reinhardt) oraz skrócone *Così fan tutte* – bez Mozarta trudno sobie wyobrazić Salzburg.

Krzysztof Warlikowski stał się bohaterem dużej publikacji w „New York Timesie” z okazji swojego wielkiego sukcesu w Salzburgu, którego świadkiem byli dyrektor Karolina Ochab oraz kierownik literacki Piotr Gruszczyński. To jednak nie powetowało strat związanych z głównym projektem, czyli warszawską prapremierą nowego dramatycznego spektaklu Krzysztofa

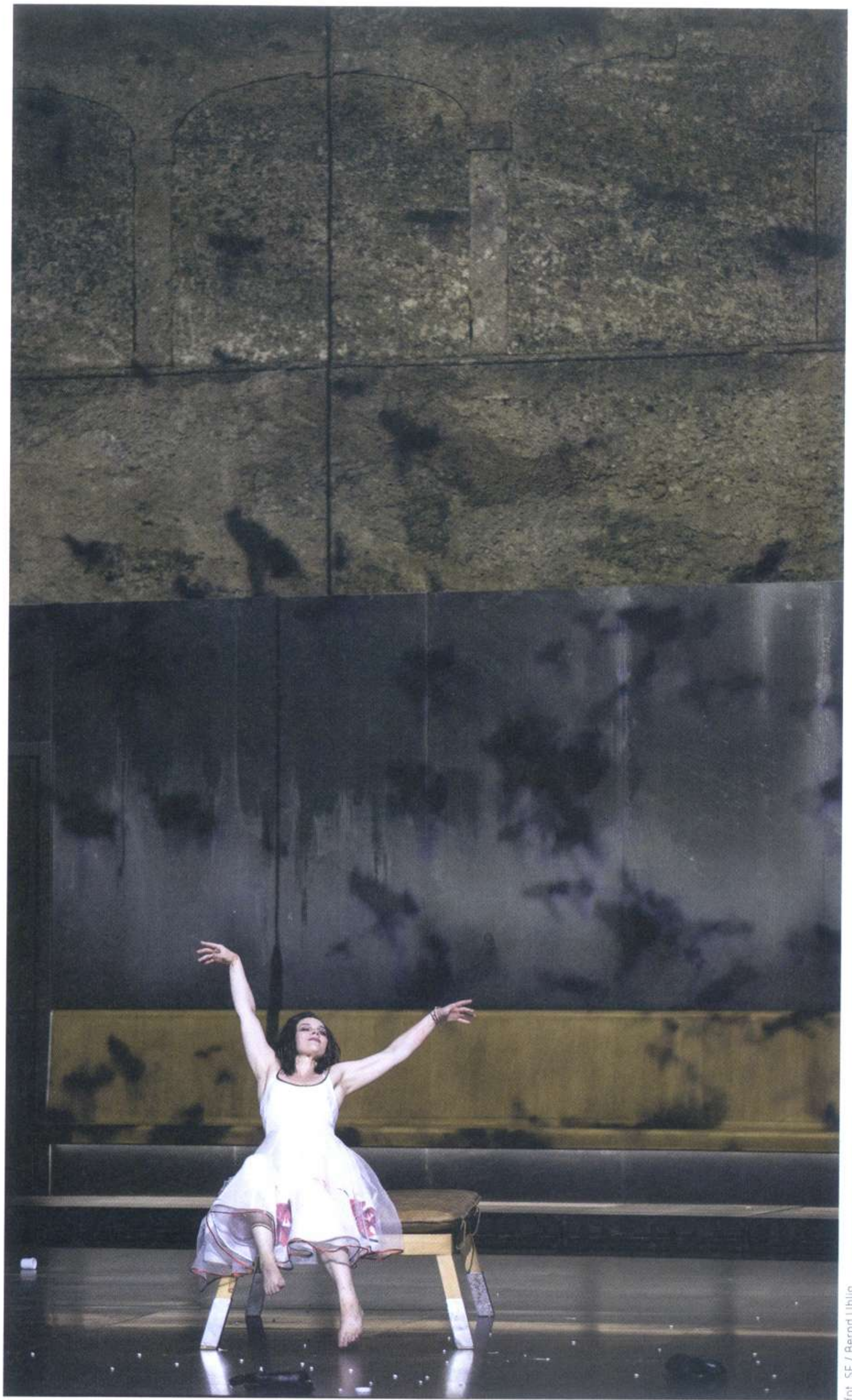
Warlikowskiego – *Odysei. Historii dla Hollywoodu*, inspirowanego *Odyseją* Homera, na podstawie *Powieści dla Hollywoodu* i *Króla kier znów na wylocie* Hanny Krall.

Premiera *Odysei* została przesunięta na kwiecień 2021 roku, ale straty są gigantyczne, spektakl był bowiem zaproszony m.in. na osiem listopadowych pokazów w La Colline w Paryżu. Francuskie tournée miało zacząć się w maju w Clermont-Ferrand, w czerwcu zaplanowano prezentacje w Montpellier. W październiku zespół miał pojechać z nową premierą do Chociebuża w Niemczech, zaś przed Paryżem – na Festiwal Jesienny do Madrytu. Mocnym czerwcowym akcentem miały być dwa wieczory na festiwalu w Epidauros. Z kolei do Wuzhen w Chinach zakontraktowano wcześniejszy spektakl Warlikowskiego – *Wyjeżdżamy*.

Epidemia koronawirusa uniemożliwiła także wiele wyjazdów zespołu TR Warszawa na zagraniczne festiwale i wydarzenia artystyczne. – 27 maja miała się odbyć międzynarodowa premiera *Marii Klassenberg* w reżyserii Katarzyny Kalwat, koprodukowana przez TR Warszawa i Volksbühne Berlin w ramach festiwalu POSTWEST – mówi Natalia Dzeduszycka, dyrektor TR Warszawa. Z kolei 22 sierpnia zespół pod kierownictwem artystycznym Grzegorza Jarzyny miał pojechać do Szwecji na Gothenburg Dance & Theatre Festival w Göteborgu ze spektaklem *Fantazja* w reżyserii Anny Karasińskiej.

Jednak o największym pechu i niespełnionych marzeniach mogą mówić twórcy i zespół aktorski spektaklu *Cząstki kobiety* w reżyserii Kornéla Mundruczó. To wybitne przedstawienie zdobyło w Polsce wiele prestiżowych nagród, w tym również przyznaną przez miesięcznik „Teatr” Nagrodę im. Aleksandra Zelwerowicza za najlepszą rolę kobiecą sezonu 2018/2019 dla Justyny Wasilewskiej oraz Nagrodę im. Konrada Swinarskiego dla najlepszego reżysera sezonu 2018/2019.. – 8 maja 2020 roku *Cząstki kobiety* miały otworzyć prestiżowy Kunstenfestivaldesarts w Brukseli, obecnie najciekawszy i najważniejszy festiwal artystyczny w Europie – mówi Natalia Dzeduszycka. I dodaje: – Warto podkreślić, że po raz pierwszy w historii Kunstenfestivaldesarts polski teatr miał zainaugurować program tego wyjątkowego wydarzenia, promującego najważniejsze poszukiwania artystyczne i eksperymenty w sztuce.

Cząstki kobiety miały pojawić się również w programie zaplanowanego na czerwiec Athens & Epidauros Festival. Z kolei w dniach 14–21 lip-



Elektra, reż. Krzysztof Warlikowski, Salzburger Festspiele (2020)

ca polski spektakl węgierskiego reżysera umieszczono w programie głównym LXXIV Festival d'Avignon we Francji – aż osiem pokazów! Przedstawienie TR zaplanowano na stworzonej specjalnie dla Tadeusza Kantora w 1985 roku scenie Gymnase du Lycée Aubanel. – W takiej wyjątkowej aurze TR Warszawa miał po trzynastu latach przerwy powrócić do Awinionu – mówi Natalia Dzeduszycka.

– Mam poczucie, że ranga Festiwalu Awinionńskiego jest wyjątkowa, chociaż gościłem tam tylko raz – powiedział „Rzeczpospolitej”

Mundruczó po ogłoszeniu programu. – Trudno teraz tak na gorąco opisać jego historię i tradycję oraz to, jaka czeka go przyszłość. Albo stwierdzić, czy rzeczywiście prezentuje tylko najlepsze nowe formy teatralne. Ale każdy artysta i widz w Awinionie czuje, że tamtejszy festiwal wszystkie te elementy naprawdę łączy. Cieszę się, że pojedę do Awinionu z TR Warszawa. Praca z nim przypomina działania w węgierskim Proton Theatre. Nie adaptowaliśmy klasycznych sztuk, tylko stworzyliśmy spektakl od początku. Tworzę w ten sposób za granicą,

i choć nie mogę powiedzieć, że takie podejście jest niedozwolone – na pewno jest niepożądane. Tymczasem w TR Warszawa, kiedy przygotowywaliśmy *Nietoperza* czy *Cząstki kobiety* – proces twórczy był dla mnie niezmiernie ważny. Nie wiem, czy w Polsce to standard, ale w mojej karierze zdarzało się to rzadko, tym wspanialszym jest doświadczeniem – dodał węgierski reżyser.

Nie tylko publiczność w Awinionie nie mogła zobaczyć efektów tej pracy. – We wrześniu z *Cząstkami kobiety* mieliśmy pojechać do Bochum na kolejne ważne wydarzenie artystyczne – Ruhrtriennale. Muszę podkreślić, że zaproszenie do udziału zarówno w Festival d'Avignon, jak i Kunstfestivals des arts czy Ruhrtriennale, a także perspektywę spotkania polskiego teatru artystycznego z masową międzynarodową publicznością traktowaliśmy jako ogromne wyróżnienie, zarówno dla naszego zespołu, jak i dla warszawskiej oraz polskiej kultury.

Powtórzę za Kornélem Mundruczó: obecność zespołu TR Warszawa na wspomnianych festiwalach była jak teatralna korona Himalajów, którą mieliśmy „zdobyć” w drugim i trzecim kwartale 2020 roku. Tymczasem trzeba liczyć straty. Utracone wpływy TR Warszawa na festiwalach w Polsce i za granicą szacuje się na ponad 1 mln zł.

W grudniu 2019 roku na festiwalu Boska Komedia chińscy producenci ogłosili, że zapraszają do siebie *Capri* Krystiana Lupy. Odbył się nawet specjalny panel z udziałem dyrektorów chińskich teatrów. Opowiadali o tym, jak radzą sobie z cenzurą i jak przechytrzyć komisje cenzorskie, które składają się z kilkudziesięciu osób. Lupa wspominał o perypetiach związanych z przygotowaniami do swojej chińskiej premiery w 2017 roku: *Mo Fei Shi* Tieshenga z udziałem Wanga Xuebinga, aktora znanego m.in. z nagrodzonego Złotym Niedźwiedziem filmu *Czarny węgiel, kruchy lód*. Xuebing nie znalazł się w pierwszej obsadzie, a miał też problemy z prawem, co spowodowało zakaz grania w Pekinie. Zakaz ten ostatecznie przełamano, choć w stolicy Chin nie obyło się bez niespodzianek. Krystian Lupa słyszał w swoim spektaklu ledwie wybełkotane obszerne partie tekstu, bo tak zaznacza się niedopuszczenie ich do upublicznienia przez cenzurę. Walka z nią trwała do końca, o czym nie wiedział. Plany współpracy z Chińczykami były ambitne. *Mo Fei* miało być pokazane na tegorocznej Boskiej Komedii w Krakowie. Wiadomo już, że tak się nie stanie, a warto dodać, że pokazy zaplanowano również w Niemczech.

Do Chin miał zaproszenie również *Hamlet* w reżyserii dyrektora Boskiej Komedii Bartosza Szydlowskiego, zrealizowany w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Kwotę strat można szacować na około 600 tys. zł. – Inny mój spektakl, *Wałęsa w Kolonos* z Jerzym Stuhrem w roli tytułowej, był zaproszony na festiwal teatralny w Bogocie – mówi Szydlowski. – Nie mogliśmy tam liczyć na wielkie pieniądze, ale to prestiżowa impreza z wielkimi tradycjami o znaczeniu społecznym. Mieliśmy grać sześć razy. Chór złożony z mieszkańców krakowskiej Nowej Huty, tworzących nasz zespół, mieli zastąpić mieszkańcy Bogoty, z którymi planowaliśmy urządzić trzytygodniowe

zagrać w ramach projektu Atlas of Transitions, realizowanego wspólnie z sześcioma teatrami. Chwilę potem, 13 marca, zamknięto granice.

Do pokazu nie doszło, co spotkało także spektakl *Jak ocalić świat na małej scenie?* w reżyserii Pawła Łysaka oraz *Mein Kampf* w reżyserii Jakuba Skrzywanka, który zaproszono na festiwal w estońskim Tartu oraz Festiwal Bergmanowski w Sztokholmie. Z kolei wznowione *Księgi Jakubowe* w inscenizacji Eweliny Marciniak, na podstawie nagrodzonej Noblem książki Olgi Tokarczuk, miały być grane na festiwalu Ruhrfestspiele.

Z *Capri* Powszechny miał też jechać w czerwcu do Neapolu, gdzie omawiany był pomysł

Powszechny planował w tym roku dziewięć wyjazdów, a ich przełożenie oznacza utratę kolejnych setek tysięcy złotych. Łącznie to równowartość jednej czwartej rocznej dotacji.

warsztaty. Pandemia przekreśliła wszystko – dodaje reżyser.

– *Capri* Krystiana Lupy mieliśmy zaprezentować w Chinach w czerwcu sześciokrotnie, między innymi w Pekinie i Szanghaju – mówi Paweł Łysak, dyrektor Teatru Powszechnego w Warszawie. I dodaje: – Udało się nam już pozyskać wsparcie Instytutu Adama Mickiewicza na pokrycie kosztów podróży. Jednak sytuacja w Chinach szybko się skomplikowała i musieliśmy przełożyć nasze plany na przyszły rok. Szukaliśmy nowych partnerów i wstępnie zainteresowani prezentacjami spektaklu w latach 2021–2022 są organizatorzy festiwalu z Tokio i Hongkongu. Ta zmiana oznacza jednak brak wpływu setek tysięcy złotych w tegorocznym budżecie, a te pieniądze stanowiłyby istotny zastrzyk finansowy dla naszego zespołu i teatru.

Powszechny planował w tym roku dziewięć wyjazdów, a ich przełożenie oznacza utratę kolejnych setek tysięcy złotych. Łącznie to równowartość jednej czwartej rocznej dotacji. – Na początku marca wróciłem z Paryża z gorączką, dlatego byłem szczególnie wyczulony na koronawirusa – mówi Paweł Łysak. – Dosłownie z lotniska, tuż przed wejściem do samolotu, zawróciłem członków ekipy technicznej, która leciała obsłużyć pokaz spektaklu *Damaszek 2045* w Liège. Mieliśmy go

wybrania do prezentacji spektaklu miejsca szczególnego: areny w Pompejach, w pobliżu domu na Capri, gdzie mieszkał Curzio Malaparte, autor zaadaptowanej przez Krystiana Lupy prozy. Dom na skalnym cyplu pokazany jest też w filmie Jean-Luca Godarda *Pogarda*, którego fragment rozpoczyna spektakl. Godard to jeden z bohaterów Lupy, podobnie jak pobliski Neapol. Niestety program organizowanego tam festiwalu ograniczono z powodu pandemii do spektakli włoskich. Powszechny ma zaproszenie na przyszły rok.

Przesunięciu uległa kolejna zagraniczna premiera Krystiana Lupy, oparta na powieści *Austerlitz* W.G. Sebald. Można ją uznać za kontynuację wileńskiego *Placu Bohaterów* Thomasa Bernharda. Jego bohater wracał do Wiednia, a jednocześnie miejsca, gdzie był świadkiem przyłączenia Austrii do III Rzeszy przez Adolfa Hitlera, przy aplauzie wiedeńczyków. Książka Sebald opowiada o losie jednej z „sierot Holokaustu”, która w dojrzałym wieku zaczyna sobie przypominać wyparte z pamięci szczegóły wyjazdu z Pragi do Wielkiej Brytanii, gdzie przetrwała II wojnę światową. Już świadomie, jako dorosły mężczyzna, odbywa podróż tropami rodziców do czeskiej Pragi i Terezina, gdzie działał niemiecki obóz koncentracyjny. Premierę zaplanowano na 23 września w Teatrze Narodowym w Wilnie. ■